Zenon Kaczmarek

Biuletyn polonijny

Collectanea Theologica 43/4, 145-155

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Collectanea Theologica
43/1973/f.IV

BIULETYN POLONIJNY

Zawartość: 1. Konferencje biskupów Polski w trosce o dobro duchowe wychodźców w latach 1919—1939. — 2. Wypowiedź papieża. — 3. Kościół „czwartemu światu" — migrantom. — 4. Polacy i duszpasterstwo polskie w Australii w XIX w.*

1. Konferencje biskupów Polski w trosce o dobro duchowe wychodźców w latach 1919—1939

Episkopat polski roztaczał opiekę z kraju rodzinnego wychodźców, tu była centrala i organ naczelny. Kierując tą opieką i organizując ją czynił to według wskazań i wytycznych Stolicy Apostolskiej. Wysyłał duszpasterzy na tereny innych państw, gdzie przebywali wychodźcy. Na tych terenach realizacja opieki zależała także od miejscowego episkopatu, od miejscowych proboszczów, często od czynników administracji państwowej i właścicieli zakładów pracy. Wszystkie te czynniki zależności należało uwzględnić organizując opiekę duchową nad emigrantem. Podjęły te prace konferencje biskupów.

Prawo kanoniczne zna tę instytucję konferencji biskupów. Miały one zajmować się przygotowywaniem materiału na synod prowincji kościelnej, zbierając się co 5 lat. Życie jednak niosło ze sobą tyle zagadnień, że zbieranie się co 5 lat nie wystarczało. Biskupi szukali spotkań w krótszych terminach, by obradować nad aktualnymi sprawami. W ten sposób już od 1849 r. zbierali się biskupi w niektórych prowincjach Włoch. Konferencje te widać były owocne, skoro w 1889 r. papież Leon XIII polecił, by odbywały się odtąd corocznie we wszystkich prowincjach[1]. W 1932 r. Stolica Apostolska przypomina o tych konferencjach i poleca, by ich uchwały były przedstawiane Kongregacji Soboru[2]. Konferencje te za wzorem Włoch wprowadziły u siebie episkopaty innych krajów z tym, że zjeżdżali się na nie biskupi nie jednej prowincji, ale całego kraju. Powstawały więc od 1914 r. konferencje kardynałów i arcybiskupów Francji, konferencje episkopatu Niemiec i konferencje episkopatu Polski oraz innych krajów. Sobór Watykański II nakazał stworzenie we wszystkich krajach tych konferencji i nadał im formę prawną.

Konferencje biskupów w Polsce różniły się od tych, jakie przewiduje Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 292. W konferencjach tych brali udział biskupi z całej Polski. Konferencje odbywały się przynajmniej raz w roku[3],

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Zenon Kaczmarek T. Chr., Puszczykowo k/Poznania.

[1] AAS 11 (1919) 175—177.

[2] AAS 24 (1932) 242.

[3] *Regulamin Zjazdu Biskupów Polskich,* § 18 uchwalony na zjeździe w Gnieździe 28. VIII. 1919 r.

zwykle jednak zbierały się częściej. Przewodniczył im kardynał najstarszy nominacją. Organem, który przygotowywał obrady, był Komitet Biskupów. Członków tego komitetu wybierano na konferencji. Składał się z przewodniczącego konferencji, sekretarza oraz trzech członków. Wyboru członków komitetu dokonywano na plenum drogą tajnego głosowania. Kadencja ich trwała 3 lata[4]. Posiedzenia komitetu zwoływał przewodniczący. Odbywały się one według potrzeb, zwłaszcza jednak przed posiedzeniem plenarnym, celem przygotowania materiału na obrady[5].

Konferencje biskupów nie były ciałem ustawodawczym, lecz jedynie zjazdem porozumiewawczym. Posiadały charakter prywatnego zjazdu[6]. Problem ten poruszano często na posiedzeniach. Autorytatywne wyjaśnienie dała jednak Stolica Apostolska przez nuncjaturę w Warszawie: „Kardynał Sekretarz Stanu donosi, bym zawiadomił Konferencję Episkopatu..., że jakakolwiek uchwała lub decyzja Konferencji ma moc prawa dopiero po jej zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską"[7]. Uchwały mają moc prywatnego zobowiązania. Regulamin zjazdu tak stanowi w § 10: „O ile sprawy dotyczą wszystkich diecezji, biskupi obradujący zobowiązują się do solidarności w zastosowaniu się do uchwał większości". Gdyby zaszła wątpliwość czy jakąś sprawę należy do takich zaliczyć, decyduje o tym zjazd większością 2/3 głosów[8].

Uchwały więc konferencji, jak widać z wyżej przedstawionych źródeł, obowiązywały wszystkich wtedy, gdy odnosiły się do wszystkich diecezji. Nie były one prawem, lecz posiadały moc prywatnego zobowiązania, które wszyscy biskupi podjęli. Uchwały te były jednak często przygotowaniem do wydania prawa. Na mocy bowiem tych uchwał biskupi wydawali teraz rozporządzenia w swoich diecezjach. Poznanie tych uchwał pozwoli nam lepiej zrozumieć to, co czyniono na terenie Polski dla polskich emigrantów.

Był wypadek, gdy Stolica Apostolska pośrednio uznała konferencję biskupów za organ oficjalny i to właśnie w związku z zarządzeniami duszpasterstwa emigracyjnego. Szło o treść artykułu XXIII konkordatu zawartego między Stolicą Apostolską a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w 1925 r. W artykule tym powiedziano, kiedy biskupi w Polsce mogą znieść czy ograniczyć używanie języka mniejszości narodowych w kazaniach, modlitwach i nauczaniu katechizmu. Artykuł postanawia, że ordynariusz diecezji obrządku łacińskiego może to uczynić jedynie wtedy, gdy zezwoli mu na to konferencja biskupów[9].

Zgoda więc konferencji jest warunkiem, by biskupi mogli wydać odpowiednie zarządzenia. Podobny wypadek miał miejsce na terenie Niemiec. Szło o Niemców udających się na emigrację. Stolica Apostolska zwróciła się z tej okazji przez Kongregację Konsystorialną z uwagą do biskupów, by przedsięwzięli odpowiednie środki, by tym emigrantom zapewnić opiekę duchową. Kongregacja sama nasunęła pewne sposoby roztoczenia opieki i nakazała, by biskupi Niemiec, a nawet środkowej Europy, rozważyli te problemy w czasie obrad konferencji biskupów[10].

---

[4] *Tamże*, § 16.

[5] *Tamże*, § 18.

[6] Wyjaśnienie to dał kard. Aleksander Kakowski na konferencji odbytej w dniach 15—17 III 1972 r. w Warszawie (Sprawozdanie z konferencji).

[7] Pismo nuncjatury z dnia 21. XII. 1925 r. nr 12379 (W sprawozdaniach z konferencji episkopatu).

[8] Sprawozdanie z konferencji episkopatu odbytej 26. VIII. 1919 r. w Gnieźnie, sesja III.

[9] AAS 17 (1925) 281.

[10] Instrukcja Kongregacji Konsystorialnej z dnia 12. IV. 1920 r. umieszczona w „Miesięczniku Płockim" 15 (1920), 85 n.

Z powyższych przykładów wynika, że konferencje biskupów chociaż mocy prawa nie miały, były etapem przygotowawczym do wydania rozporządzeń. Po poznaniu charakteru prawnego konferencji łatwiej można zrozumieć doniosłość działania tych konferencji i ich zasługi dla opieki duchowej nad emigrantami. Należy stwierdzić następnie, że począwszy od około 1919 r. aż po rok 1928 prawie na wszystkich posiedzeniach konferencji poruszano sprawy duszpasterstwa nad polskimi wychodźcami. Interesują nas szczególnie te, które przybierały konkretne formy uchwał i przez to posuwały sprawę naprzód. Omówimy więc je, nie wdając się w to, czy były realizowane i jaki odniosły skutek.

Najczęściej przedmiotem obrad był problem: skąd wziąć duszpasterzy dla polskich wychodźców? Pierwsza uchwała powzięta w tym względzie miała miejsce na zjeździe biskupów w 1924 r. Jej treść jest następująca: „Postanawia się, że każdy ordynariusz w ciągu roku przygotowuje ze swojej diecezji jednego kapłana do pracy we Francji..."[11]. Uchwała ta wiąże wszystkich biskupów obrządku łacińskiego. Była jednak niewystarczająca. Potrzeby bowiem wychodźców rosły, stąd już na następnej konferencji zapadła nowa uchwała, by wszyscy ordynariusze przygotowali do pracy we Francji jeszcze jednego kapłana[12].

Problem zaspokojenia potrzeb duchowych wychodźców był stale przedmiopolskich. W 1925 r. znów zjazd zwrócił się do wszystkich ordynariuszy w tej sprawię. Liczba emigrantów ciągle rosła, zwłaszcze we Francji potrzeby duszpasterskie były coraz większe. Tym razem już nie wyznacza się liczby Kapłanów, których każda diecezja ma przygotować. Zjazd prosi, by biskupi oddali jak najwięcej duszpasterzy[13]. Polska sama posiadała wielkie niedobory duchowieństwa. Miały je zwłaszcza diecezje wschodnie. Wołanie widać nie odnosiło skutku, skoro w roku następnym konferencja postanawia, że każda diecezja odda dwóch księży do stałej pracy we Francji[14].

Każda diecezja wysyłała co roku kilku księży na studia teologii czy filozofii za granicę. Wysyłano ich do Rzymu, do Niemiec, Austrii i Belgii. Zjazd postanowił wyzyskać ten fakt i uchwalił, by o ile to możliwe biskupi wysyłali tych księży na studia do Francji. Tam będą mogli w niedziele i święta służyć jako duszpasterze polskim emigrantom[15].

Problem zaspokojenia potrzeb duchowych wychodźców był stale przedmiotem obrad i szukano sposobów, by go rozwiązać. Zaproponowano, by biskupi Francji posyłali do Polski co roku do seminariów diecezjalnych kilku kleryków. Mieli oni studiować teologię, a równocześnie poznać język polski i polskie zwyczaje narodowe i religijne. Z projektem takim zwróciło się do Komitetu Biskupów polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Komitet rozpatrzył projekt i wyraził zgodę. Chodziło teraz o to, by zgodzili się na to odpowiedni biskupi z Francji[16].

Emigranci z Polski udawali się nie tylko do krajów europejskich, ale i do obu Ameryk. Podróż ich odbywała się nierzadko w warunkach gorszych niż

---

[11] Sprawozdanie z konferencji episkopatu odbytej w Częstochowie od 2—4 lipca 1924 r.

[12] Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie 14 (1924) 134. Sprawozdania z konferencji odbytej w dniu 2—4. VIII. 1924 r w Częstochowie, pkt 4.

[13] Protokół ze zjazdu biskupów odbytego w dniach 26—29. V. 1925 r. w Warszawie, pkt 5.

[14] Protokół ze zjazdu biskupów odbytego w Warszawie w dniach 2—5 III. 1926 r., pkt 59.

[15] Protokół ze zjazdu biskupów w Częstochowie w dniach 2—4. VII. 1921 r., pkt. 4.

[16] Protokół z posiedzenia Komitetu Biskupów odbytego w Poznaniu dnia 18. X. 1926 r.

prymitywne. Byli często wyzyskiwani, padali ofiarą oszustów i wyzyskiwaczy. Należało roztoczyć nad nimi opiekę w czasie podróży. Sprawę tę rozpatrywano na jednej z konferencji biskupów. Zapadła wtedy uchwała, by biskupi zgłaszali księży, którzy byliby gotowi towarzyszyć wychodźcom w czasie podróży i roztoczyć nad nimi opiekę także duszpasterską. Po przybyciu do portu przeznaczenia księża ci wracaliby do kraju[17].

Na jednym ze zjazdów biskupów rozważano problem, czy nie dałoby się w pracy wśród emigrantów posłużyć księżmi, którzy nauczają religii w gimnazjach. Ponieważ byli oni także urzędnikami państwowymi, zjazd uchwalił zwrócić się z listem do biskupów Stanów Zjednoczonych. List ten opracował pów. Urlopy te spędzić mieli na pracy duszpasterskiej wśród emigrantów. W taki sposób choć przez pewien czas wychodźcy mieliby swoich duszpasterzy. Po upływie czasu przenaczonego na urlop księża owi powracaliby do swoich dawnych funkcji, a na ich miejsce znów na pewien czas mogliby jechać następni[18].

Do pracy tej specjalnie nadawały się zakony, zwłaszcza te, które były przygotowane do pracy na misjach. I ta sprawa także była omawiana na zjeździe biskupów. Jej wynikiem była uchwała, by opiekę nad Polakami w Danii powierzyć franciszkanom [19].

Konferencje biskupów występowały także w obronie praw Polaków za granicą. Interesowały je przede wszystkim prawa do języka ojczystego w nauczaniu religii. Kiedy w 1923 r. dwóch biskupów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki wydało zakaz posługiwania się innymi językami poza angielskim w szkołach parafialnych, konferencja biskupów podjęła uchwałę interwencji w tej sprawie [20]. Postanowiono, by wszyscy biskupi z okazji swego pobytu w Rzymie interweniowali w tej sprawie u Stolicy Apostolskiej [21]. Gdy sprawa ta nadal trwała i zarządzenie nie zostało cofnięte, konferencja postanowiła zwrócić się z listem do biskupów Stanów Zjednoczonych. List ten opracował biskup ordynariusz z Tarnowa. Konferencja list przyjęła, a prymas po zebraniu szczegółowych informacji wysłał go na ręce przewodniczącego konferencji biskupów Stanów Zjednoczonych [22].

Sytuacja polskich robotników rolnych we Francji była godna pożałowania. Warunki mieszkaniowe i duchowe wymagały interwencji. Konferencja więc zajmuje się także tymi robotnikami i obraduje, jak uczynić ich los znośniejszym [23].

Biskupi zebrani na konferencji w Częstochowie w dniu 26 czerwca 1922 r. obradowali m. in. nad sytuacją nowych emigrantów sezonowych. Zdarzały się bowiem wypadki, zwłaszcza w Niemczech, że wychodźców nie wypuszczono do Polski i wbrew zawartym umowom, zatrzymano na zimę. Pobyt tych ludzi w Polsce przez miesiące zimowe był odprężeniem i pozwalał im wrócić do równowagi duchowej oraz uregulować swe sprawy religijne. Zjazd interweniował i w tej sprawie. Przedstawił ją rządowi, by ten na drodze dyplomatycznej rozpoczął rozmowy w tej sprawie [24].

Wysłanie duszpasterzy do pracy wśród emigrantów nie rozwiązywało

---

[17] Protokół ze zjazdu biskupów odbytego w Poznaniu w dniach 24—25. VI. 1930.

[18] Protokół ze zjazdu biskupów w Warszawie w dniach 29—30. VI. 1927 r.

[19] Protokół ze zjazdu biskupów w Częstochowie z dnia 27. VIII. 1920 r., pkt 15.

[20] *Zamach władzy duchowej na język polski w amerykańskich szkołach parafialnych,* Przegląd Kościelny (Milwaukee) 10 (1923).

[21] Protokół ze zjazdu biskupów odbytego 26. VI. 1923 pkt 44.

[22] Protokół ze zjazdu biskupów w Częstochowie w dniu 24. VII. 1924. pkt. 8.

[23] *Tamże,* pkt. 4.

[24] Protokół ze zjazdu pkt. 5.

wszystkiego. Należało im zapewnić odpowiednie warunki pracy i źródła utrzymania. Tej ostatniej sprawie poświęcono niejedne obrady. Zaczęło się od tego, że na zjeździe biskupów w Krakowie 2 czerwca 1921 r. postanowiono zwrócić się do rządu z prośbą o zasiłek na opiekę nad wychodźcami [25]. Tego rodzaju uchwały powtórzyły się w 1926 r., kiedy to zjazd biskupów w Warszawie, obradujący od 2 do 5 marca, uchwalił zwrócić się do rządu o zapomogę na utrzymanie Polskiej Misji Katolickiej we Francji [26]. Ten sam zjazd postanowił, by wszystkie kurie biskupie przekazywały co miesiąc na fundusz duszpasterski dla Polaków przebywających za granicą po jednym etacie proboszczowskim [27].

Ponieważ fundusze te wobec wzrostu liczby i zasięgu prac były niewystarczające, Komisja Prawa Episkopatu na posiedzeniu w Warszawie dnia 22 stycznia 1929 r. zwróciła się do zjazdu biskupów, by ci biskupi, których księża mają uposażenie niedostateczne przekazywali im co miesiąc jeden etat wikariuszowski [28].

Kiedy w 1931 r. subwencje rządowe na ten cel zostały ograniczone, zjazd zebrany w Częstochowie od 6 do 8 października postanawia, że jeszcze przez przeciąg jednego roku będą biskupi dawali na duszpasterstwo wyznaczone kwoty [29].

Problem zawierania małżeństw przez naszych emigrantów był bardzo skomplikowany. Byli oni urodzeni w Polsce, konieczne przeto były metryki chrztu i zaświadczenia o stanie wolnym. Dla emigrantów, którzy może nigdy nie pisali urzędowego listu, było to trudne zadanie. Wiele więc było osób, które żyły bez zawierania małżeństwa, bo albo nie umiały postarać się o potrzebne dokumenty, albo też przesyłanie ich opóźniano. Na jednym ze zjazdów biskupi podkreślili doniosłość tej sprawy i zlecili jej załatwienie prymasowi [30].

Niektóre zagraniczne zgromadzenia zakonne werbowały członkinie do swoich stowarzyszeń na terenie Polski. Doświadczenie wykazywało, że skutki tego były negatywne. Brak znajomości języka, niemożność swobodnego opuszczania zgromadzenia w okresie próby, pociągnęły za sobą interwencję biskupów. Podobnie zjazd zajął się duchownymi, którzy brali udział w organizowaniu wyjazdów robotników za granicę. Komisja Prawna Episkopatu zbadała oba te zagadnienia i uznała postępowanie w obu wypadkach za niewskazane. Prosiła więc biskupów, by o tym poinformowali swoje duchowieństwo. Uchwała ta spowodowała, że w poszczególnych diecezjach wydano odpowiednie zakazy nawet pod surowymi karami kościelnymi [31].

Kiedy liczba emigrantów zaczęła gwałtownie wzrastać, nie mogły się nimi zajmować jedynie konferencje biskupów, gdyż zbierały się w dużych odstępach czasu. Opieka duchowa nad emigrantami wymagała instytucji, która by stale była czynna. Trzeba więc było kogoś, kto by to wziął w swe ręce i oficjalnie tym zjawiskiem się zajął i nim pokierował. Episkopat to rozumiał. Powziął przeto w 1921 r. jedną z najważniejszych uchwał w sprawie organizacji polskiego duszpasterstwa emigracyjnego. Zjazd biskupów postanowił sprawę organizacji opieki duchowej nad wychodźcami złożyć w ręce kard. Edmunda Dalbora, ówczesnego prymasa Polski i każdorazowego jego

---

[25] Protokół pkt. 38.

[26] Protokół pkt. 59.

[27] Uchwała ta przez przeoczenie nie została zaprotokołowana dnia 23. III. 1926. Wyjaśnia to list wikariusza kapitulnego z Poznania skierowany do biskupów.

[28] Protokół s. 6.

[29] Protokół pkt. 7.

[30] Protokół ze zjazdu w Warszawie w dniach od 26—28. VIII. 1922 pkt. 4.

[31] Wiadomości (Warszawa) 29 (1939) 128; por. Kurenda (Lwów) r. 1939, nr V, s. 27.

następcy. Miał on kierować tą akcją nie tylko w odniesieniu do wychodźców z terenów archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, ale w stosunku do emigrantów z całej Polski. Według brzmienia tej uchwały miał ją sprawować w imieniu i z upoważnienia całego episkopatu Polski[32].

Postanowienie to zjazd ponowił i przypomniał na konferencji odbytej w Częstochowie w 1924 r.[33].

Uchwalając te pełnomocnictwa episkopat nawiązał do uchwały z 1920 r. W tym roku biskupi postanowili na zjeździe odbytym w Częstochowie powołać do życia Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami i zorganizowanie tego powierzyli kard. Edmundowi Dalborowi, prymasowi Polski[34].

Gdy liczba emigrantów stale rosła, a duszpasterstwo rozszerzało się coraz bardziej, kard. August Hlond, nie chcąc brać na siebie całej odpowiedzialności za to zagadnienie, prosił zjazd biskupów o wybór rady, która służyłaby mu pomocą. Na jej członków wybrano trzech biskupów: abpa Sapiehę, bpa Łukomskiego i bpa Kubinę[35]. Odtąd prymas miał do pomocy organ doradczy. Był jego przewodniczącym i mógł go zwoływać, gdy zachodziła potrzeba.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się prace i uchwały konferencji biskupów do 1931 r. Wykazują one wielorakość spraw i szeroki ich zakres. Troska episkopatu polskiego o dobro duchowe wychodźców nie kończyła się jednak tylko na uchwałach. To był dopiero początek. Opiekę tę w dalszym ciągu sprawowały diecezje, przede wszystkim jednak Centrala Polskiego Duszpasterstwa Zagranicznego, która miała swą siedzibę przy prymasie Polski i która w imieniu episkopatu wykonywała swoje zadania.

Oto problemy, które poruszano w sprawach duszpasterstwa emigracyjnego na zjazdach biskupów. Czynili to biskupi w przeświadczeniu, że troska o duszę polskiego wychodźcy jest ich zadaniem, że na kraju rodzinnym spoczywa przede wszystkim ten obowiązek. Emigranci w czasach zaborów i po powstaniu Polski tyle dla niej uczynili, że Polska miała wobec nich dług wdzięczności, który chciała spłacić. W 1930 r. kard. August Hlond, prymas Polski pisał:

„Opatrzność Boża policzyła niewątpliwie narodowi martyrologię, którą jego wychodźctwo przeżywało wtedy, gdy nie było komu ująć się za tułaczami, dzisiaj niepodległość nakłada na nas obowiązek zatroszczenia się o ich dolę...[36].

Ks. Czesław Kamiński T. Chr., Puszczykowo k/Poznania

2. Wypowiedzi papieża

3 grudnia 1972 r. w niedzielnym przemówieniu do wiernych na placu św. Piotra papież Paweł VI nawiązał do obchodzonego w tym dniu Dnia Migranta. Z tej okazji powiedział:.

„Fakt, na który pragniemy was uczulić wiąże się z obchodzonym dzisiaj Dniem Migranta. Idzie mianowicie o smutny fakt, że tylu ludzi z różnych narodów, szukając pracy i chleba, jest zmuszonych opuścić swoje rodziny i ojczyznę. Można powiedzieć, że każdy emigrant to przedstawiciel i uczestnik bolesnego ludzkiego dramatu. Nie zapominajmy uczuciowo o tych naszych braciach, a jeśli to możliwe, nieśmy im pomoc zorganizowaną lepiej obecnie również i w Kościele".

---

[32] Protokół ze zjazdu biskupów w Krakowie z 2. VI. 1921, pkt. 38.

[33] Protokół z 2—4. VIII. pkt. 4; Wiadomości (Warszawa) 14 (1924) 134.

[34] Protokół z 27. VII. 1920. pkt. 5.

[35] Protokół ze zjazdu w Częstochowie w dniach 26—27. VI. 1928, pkt. 17.

[36] Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej 45 (1930) 65.

3. Kościół „czwartemu światu" — migrantom

O działalności Kościoła na rzecz migrantów mówił w wywiadzie z okazji ostatniego Dnia Migranta (3 grudnia 1972 r.) abp Emanuele Clarizio, wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji do Spraw Migracji i Turystyki. Oto jego wypowiedź:

— Jak przedstawia się zjawisko migracji w dobie współczesnej?

Ruch migracyjny obejmuje na całym świecie około 50 mln osób. Jest to kolosalna cyfra odpowiadająca liczbie ludności niejednego państwa. I tak w Europie migracja liczy 10 mln ludzi. Japończyków za granicą jest 1.320 tys., Koreańczyków w Japonii 600 tys., Włochów za granicą 6 mln, studentów zagranicznych we Francji 130 tys., dzieci hiszpańskich w Niemieckiej Republice Federalnej około 50 tys. itd. Cyfry te mówią same za siebie. Kompetentne organizacje międzynarodowe przewidują, że w najbliższych latach liczby te mogą wzrosnąć.

— Jakie problemy muszą w pierwszym rzędzie pokonywać migranci?

Podstawowym problemem migrantów jest oderwanie się od swego środowiska i brak możliwości włączenia się do nowego środowiska, do którego przybywają. Wywiera to szczególny wpływ na psychikę migrantów i na ich postawę wobec innych problemów. Przytoczmy tu dla przykładu sprawę mieszkania, sprowadzenia rodziny, posyłania dzieci do szkoły oraz niepewności pracy. Dla nas ważna jest kwestia opieki religijnej i duszpasterskiej. Nie możemy jednak zapominać o reszcie, która warunkuje w pewnym sensie rozwiązania duszpasterskie.

— Jak wygląda działalność Kościoła wobec migrantów?

Od szeregu lat Kościół śledzi zjawisko migracji. Czyni to na żywo dzięki swym misjonarzom, księżom, zakonnikom i świeckim. W ostatnich latach obecność Kościoła w dziedzinie opieki nad migrantami umocniła się. Nauczycielski urząd Kościoła dał cenne wskazania i wytyczne również gdy idzie o społeczny i ludzki awans migranta, a Kościoły lokalne po Soborze Watykańskim II przejęły bezpośrednią odpowiedzialność za opiekę nad migrantem. Ojciec św. Paweł VI, który poruszył sprawę migracji w takich dokumentach, jak encyklika *Populorum progressio*, w liście apostolskim *Octogesima adveniens* i w motu proprio *Pastoralis migratorum cura*, wraca często do tego tematu. I tak np, w pierwszą niedzielę tegorocznego adwentu oświadczył, iż „każdy emigrant przedstawia sobą smutny dramat ludzki". Papieska Komisja do Spraw Migracji i Turystyki utrzymuje, z myślą o emigrantach, ciągłe kontakty z konferencjami biskupów. Kościół więc czyni wszystko, by nieść orędzie braterstwa emigrantom nazywanym dzisiaj „czwartym światem". Świat ten nie jest daleki, sąsiaduje z naszymi domami. Niech Pan Bóg sprawi, byśmy słusznie zajmując się problemami trzeciego świata, nie zaniedbali tych, którzy cierpią obok nas i którym z łatwością możemy pomóc, jak mówi ojciec św., „okazywaniem im naszej życzliwości, pomocy oraz modlitwą w ich intencji".

— W tym okresie w wielu krajach obchodzi się Dzień Migranta. Jak przebiegają obchody tego dnia i jaki jest jego cel?

Dzień Migranta obchodzony jest niemal we wszystkich krajach świata. W roku ubiegłym (1971) odbywał się on w takich krajach, jak: Australia, Belgia, Chile, Francja, Kanada, Niemiecka Republika Federalna, Japonia, Włochy, Malta, Polska, Portugalia, Hiszpania itd. Jedni obchodzą go w pierwszą niedzielę adwentu, inni w terminie późniejszym. Data nie odgrywa znaczenia, ważne jest natomiast że obchody Dnia Migranta zataczają coraz większe kręgi i nie ograniczają się jedynie do jednego dnia. W Belgii np. trwały one przez cały tydzień. Gdy idzie o cel tych obchodów, jest on podwójny: uczulanie Ludu Bożego i Kościołów na współodpowiedzialność za opiekę duszpasterską nad migrantami, a jednocześnie zwracanie uwagi wszystkich na poważne problemy związane ze zjawiskiem migracji. Mimo pewnego po-

stępu emigracja narażona jest na wiele jaskrawych niesprawiedliwości, czasem zalegalizowanych, które obrażają godność człowieka i pozostają w sprzeczności z normalnym rytmem rozwoju społecznego. Stąd też wielorakie kryzysy, które będzie można przezwyciężyć jedynie przy większej wrażliwości na nie ze strony opinii publicznej.

4. Polacy i duszpasterstwo polskie w Australii w XIX w.

Prawdopodobnie pierwszym Polakiem, który postawił stopę na kontynencie australijskim był Ksawery Karnicki. Urodzony w województwie nowogrodzkim w 1750 r., w dwa lata po pierwszym rozbiorze zawędrował do Chile, skąd udał się z wyprawą wielorybniczą do Australii [1].

Od chwili utworzenia na kontynencie australijskim pierwszej osady (karnej) w 1788 r. do powstania listopadowego, kontakty Polaków z Australią były rzadkie i najczęściej przypadkowe. Dopiero powstanie i wielka emigracja spowodowały liczniejszy napływ Polaków do Australii. Pierwsza fala była jednak nikła i ograniczała się w najlepszym razie do kilkunastu osób rekrutujących się ze szlachty i korpusu oficerskiego z 1831 r. [2].

W 1832 r. znalazł się na terenie Australii dr John Lhotsky, urodzony we Lwowie, podróżnik, badacz, literat, który przebywał w Nowej Południowej Walii i na Tasmanii. Rodzice jego byli wprawdzie Czechamii, sam jednak nalegał zawsze na to, by uważano go za Polaka. Był postacią kontrowersyjną, ale bez wątpienia niezwykłą. Posiadał talent stwarzania sobie wrogów między możnymi, których bezlitośnie krytykował. Lubili go natomiast czarni krajowcy z plemienia Menero. Pozyskał sobie ich przyjaźń do tego stopnia, że nie tylko udało mu się sporządzić słownik ich języka, lecz potem pod wrażeniem ich tradycji napisał *Pieśń kobiet szczepu Menero,* wydaną w Sydney w 1835 r. Stanowi ona pierwszy australijski utwór muzyczny. Twierdzi się, że Lhotsky dotarł do najwyższej góry na tym kontynencie, którą potem inny Polak Paweł Edmund Strzelecki nazwał mianem Kościuszki. Francis Murray uważa, że Lhotsky pierwszy dokonał wytopu złota w Australii. Musiał jednak opuścić Australię, nie wiadomo nawet kiedy i gdzie umarł. Nie mógł bowiem w owych czasach utrzymać się tam człowiek, który otwarcie atakował wielkich obszarników, nazywając system przydzielania im zesłanych kobiet zwyczajnym niewolnictwem [3].

W 1838 r. jako emigrant polityczny osiedlił się Nowej Południowej Walii oficer wojsk polskich Alojzy Konstanty Drucki-Lubecki, który sprowadził wkrótce swego szwagra Lucjana Platera wraz z rodziną. Są oni pierwszymi znanymi osadnikami polskimi w Australii [4].

W 1839 r. przybył do Sydney Paweł Edmund Strzelecki (1796—1873), który jest najbardziej znanym i popularnym podróżnikiem polskim w tej części świata. Jego podróże badawcze, odkrycia złota, odkrycie i nazwanie Gippslandu oraz Góry Kościuszki, najwyższego szczytu Australii, stawiają go na pierwszym miejscu wśród wszystkich Polaków, jacy podróżowali lub osiedlili się w tym kraju. Jeśli Polacy posiadają jakieś tradycje w tej części

---

[1] Por. St. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich, kolonialnych i morskich,* W-wa 1932, 206; tenże, *Admirał floty papieskiej,* Morze (1934) nr 6; Jerzy Pertek, *Polacy na szlakach morskich świata,* Gdańsk 1957, 215, 286; L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii, 1790—1940,* Londyn 1962, 21.

[2] „Sydney Gazette" z. 3. 5. 1831 i z 24. 9. 1831.

[3] W. Słabczyński, *Polacy obrońcy i badacze ludów kolonialnych,* Problemy (1953) nr 5, 307; *Johann Lhotsky's Epic Wanderings,* „Daily Mirror", Sydney 8. 2. 1960, s. 45; L. Paszkowski, *dz. cyt.,* 107—113.

[4] L. Paszkowski, *dz. cyt.,* 125—127, 128—133.

świata, to zawdzięczają je przede wszystkim Strzeleckiemu, którego imieniem znaczone nazwy geograficzne przypominają polskich pionierów[5].

Począwszy od 1840 r. pływał po Oceanie Spokojnym słynny żeglarz zwany „ostatnim piratem Pacyfiku", kapitan Adam Piotr Mierosławski, brat słynnego generała Ludwika Mierosławskiego, odwiedzając często Australię. Ostatnią podróż do zachodniej Australii odbył w 1851 r. na sławnym brygu „Le Pilote" z wyspy Mauritius. Zwerbował wówczas międzynarodową załogę gotową na wszystko i rozpoczął regularne napaści na statki przewożące złoty piasek u wybrzeży Australii. Mimo, iż za każdym razem udawało mu się uniknąć przechwycenia przez patrole Royal Navy, koniec jego był tragiczny. W maju 1851 r. na pokładzie „Le Pilote" wybuchł bunt. W starciu wręcz ze zbuntowaną załogą Adam Mierosławski został rozsiekany. Dopiero wówczas „Le Pilote" został zatrzymany przez brytyjską fregatę i buntownicy zostali powieszeni w Gravesend jako jedni z ostatnich piratów na świecie[6].

Około 1849 r. zjawił się na terenie Australii Ślązak Wilhelm Blandowski. Ciekawa ta postać zasługuje na uwagę z tego względu, że był twórcą Muzeum Historii Naturalnej w Melbourne oraz wybitnym podróżnikiem-badaczem[7].

Polska emigracja zarobkowa rekrutowała się w większości z byłego zaboru pruskiego. Była ona częścią, nieraz trudną do wydzielenia, emigracji niemieckiej, która rozpoczęła się w skali masowej już w 1838 r. Dlatego śladów jej szukać należy w transportach emigrantów z Niemiec, przeważnie przybywających z Hamburga. Odnosi się to zarówno do południowej Australii, jak i do Queeslandu, Tasmanii i Nowej Zelandii. Walter Iwan w pracy omawiającej przyczyny i początki emigracji niemieckiej podaje wykaz pochodzenia 1.407 pierwszych emigrantów w sposób następujący: Brandenburgia — 640 osób, Śląsk — 488 osób i Poznańskie — 269 osób[8]. W spisie tym warto zwrócić uwagę, że 77 osób pochodziło z pow. Międzychód, a 192 osoby pochodziły z powiatów pogranicznych Ziemi Lubuskiej: Międzyrzec i Babimost. Emigracja ta w przytłaczającej większości wywodziła się więc z pogranicza obszaru etnicznie polskiego i niemieckiego, gdzie ludność była silnie wymieszana. W następnych latach omawiana emigracja nie ograniczała się jedynie do Ziemi Lubuskiej, ale sięgała w powiaty rdzennej Wielkopolski, jak Międzychód, Szamotuły, Krotoszyn, Wolsztyn i Środa Wlkp. Jednym z propagatorów emigracji do Australii z tych terenów był niejaki Kalewski (vel Kalleske) z miejscowości Brójce w pow. międzyrzeckim[9]. W 1844 r. wyemigrowało do Południowej Australii 31 osób z Dąbrówki Wielkiej (Gross Dammern) w pow. międzyrzeckim. Nie ulega wątpliwości, iż była to grupa polska. Nazwiska takie, jak Młodystach, Przybyła, Staniecki itp. znalazły się wkrótce wśród Polaków i katolików — twórców pierwszej czysto polskiej osady w Hill River[10].

Początki duszpasterstwa polskiego

Osada Sevenhill jest pierwszym zorganizowanym osiedlem polskim. Wschodnia część tej miejscowości, zwana Hill River, nosiła przez długie lata popularną nazwę Polish Hill River, od mieszkających tam osadników polskich[11].

[5] W. Słabczyński, *Paweł Edmund Strzelecki. Podróże, odkrycia, prace,* W-wa 1957, 327, L. Paszkowski, *dz. cyt.,* 116—125.

[6] L. Paszkowski, *dz. cyt.,* 134—137; Cz. Jeśmian; *Adam Mierosławski — ostatni pirat na Pacyfiku,* „Gazeta Niedzielna", Londyn 7. 1. 1973, s. 4.

[7] H. M. Whittell, *The Literature of Australian Birds,* Perth 1954, 58.

[8] W. Iwan, *Um des Glaubenswillen nach Australien,* Breslau 1931, 59.

[9] *Tamże,* 183, 184, 190.

[10] L. Paszkowski, *dz. cyt.,* 26.

[11] *Tamże,* 26.

Sam fakt powstania kolonii polskiej z własnym kapłanem, szkołą i kościołem nie był niczym niezwykłym. Kolonii i parafii tego rodzaju można znaleźć w Stanach Zjednoczonych setki. Natomiast niezwykła jest historia powstania tej osady. W Polish Hill River wszelka inicjatywa wyszła od samych osadników, którzy przez wiele lat skupiali się i łączyli wokół parafii katolickiej, aż doprowadzili do sprowadzenia księdza polskiego i pod jego kierownictwem wybudowali kościół i własną szkołę. Fakt ten jest tym bardziej interesujący, że osadnicy pochodzili w znakomitej większości z Ziemi Lubuskiej. Była to emigracja chłopska, rolnicza, ale nie pozbawiona podłoża politycznego. Rekrutowała się głównie z powiatów: Babimost, Międzyrzec i Zbąszyń. Jest to ważki argument dla historyków Ziemi Lubuskiej, świadczący o sile żywiołu polskiego na tych ziemiach w XIX stuleciu, o jego zdecydowanym patriotyzmie i poczuciu narodowym [12].

Według archiwów parafii w Hill River pierwszy chrzest polski odbył się 7 marca 1857 r. Polacy nie mieli w początkach polskiego księdza. Jezuici austriaccy odprawiali msze po niemiecku i angielsku. Chcieli temu jakoś zaradzić. W 1866 r. sprowadzili do Sevenhill ks. Hinterockiera, który znał nieco język polski, mógł nawet wygłaszać kazania po polsku, ale czynił to dość obojętnie. Toteż Polacy zabiegali usilnie, aby rodowity polski kaznodzieja mógł do nich przyjechać. W 1863 r. przybył do kolonii polskiej w Sevenhill Ignacy Danielewicz brat zakonny z Towarzystwa Jezusowego. Prawdopodobnie wieść o bliskim przyjeździe polskiego księdza natchnęła Polaków z Hill River do powołania komitetu budowy polskiego kościoła w 1869 r. 17 grudnia tegoż roku ks. Leon Rogalski TJ odpłynął z Liverpool i wylądował w Melbourne 23 marca 1870 roku, a w dwa tygodnie później dotarł do Sevenhill. Dla tamtejszej kolonii polskiej nastał nowy okres rozwoju. Ks. Rogalski był człowiekiem niezwykle energicznym i zdolnym organizatorem.

Urodził się w 1830 r. Święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w 1855 r. Jako kapelan wojskowy poszedł na wojnę austriacko-włoską w 1859 r. Potem wstąpił do jezuitów. Po nowicjacie uzupełniał swe studia teologiczne w Innsbrucku, potem pracował w Starej Wsi i Łańcucie. Gdy przybył do Australii był mężczyną w sile wieku, toteż zabrał się z zapałem do pracy. Jedną z pierwszych jego czynności były rekolekcje wielkanocne, które głosił w kościele sevenhillskim oraz polskie kazanie w drugi dzień Wielkanocy. Bezpośrednio po świętach rozpoczął konne objazdy do Tunundy, Mintaro, Clare i innych miejscowości, gdzie byli Polacy. W niedługim też czasie ogłosił po polsku artykuł w piśmie „The Harp" w Adelaide. Jego celem było nawiązanie kontaktów z rozrzuconymi rodzinami polskimi, których już podczas pierwszego objazdu odnalazł ponad 40 [13].

Kard. Moran wymienia nazwiska 6 księży i 6 braci zakonnych z kolegium św. Alojzego w Sevenhill, wśród nich ks. Rogalskiego i br. Danielewicza. Przy Hill River podaje kardynał oficjalną nazwę: „Misja Polska obsługiwana przez wielebnego o. Rogalskiego. Projektuje się otwarcie szkoły tak szybko, jak będzie to możliwe wśród Polaków, którzy liczą tu ok. 26 rodzin" [14]. Był to stan z 1871 r., a liczba rodzin odnosiła się zapewne do samej Hill River Valley. Istnienie „Misji Polskiej" potwierdziły poszukiwania ks. J. Janusa TJ, który na odnalezionych książkach polskich z tego okresu znalazł napis: *Dla Missyji polskiej w Australii* [15]. Pod sprężystym kie-

---

[12] *Tamże*, 25.

[13] Ks. Józef Janus TJ, *Ks. Leon Rogalski TJ patriarcha kapelanów polskich w Australii*, „Tygodnik Katolicki", Melbourne 14. 1. 1956.

[14] P. F. Moran, Archbishop of Sydney; *History of the Catholic Church in Australia*, Sydney 1894, 238.

[15] J. Janus, *art. cyt.*

rownictwem ks. Rogalskiego zaczęły się urzeczywistniać marzenia Polaków o swoim kościele i szkole. „Grunt pod budowę na samym szczycie wzgórza — pisze ks. J. Janus — podarował Jan Nykiel, jeden z polskich osadników. Budowano naturalnie własnymi siłami, ale praca postępowała szybko, bo już 30 listopada 1871 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie kościoła pw. św. Stanisława Kostki wraz z przyległym budynkiem szkolnym"[16].

Bp Schiel udzielił ks. Rogalskiemu pozwolenia na odprawianie w tym kościele Mszy św. w niedziele i święta oraz we wszystkie uroczystości patronów Polski. Następca jego bp Reynolds zatwierdził wszyskie plany ks. Rogalskiego. Widocznie dobrą opinią cieszyła się kolonia polska i jej duszpasterz, skoro jego staraniem w czerwcu 1873 r. tenże bp Reynolds rozpisał na całą diecezję dziewięciodniowe modlitwy błagalne w intencji Polski. Okazją do tego była prawdopodobnie wizyta pierwszego australijskiego kardynała w Sydney abpa Morana, który przybył do Hill River, gdzie był uroczyście witany przez kolonię polską. Przy tej okazji ks. Rogalski wygłosił przemówienie w języku angielskim o sytuacji Polaków oraz wręczył mu adres hołdowniczy w języku polskim i angielskim[17]. Kard. Moran odpowiedział na powitanie mową bardzo serdeczną o MB Częstochowskiej, bowiem jako historyk znał dobrze dzieje Jasnej Góry i cudownego obrazu. W 1874 r. przybył do polskiego kościoła z wizytą bp Reynolds z Adelaidę. Po odprawieniu pontyfikalnej Mszy św. udzielił sakramentu bierzmowania 50 dzieciom ze szkoły ks. Rogalskiego[18].

Polski kościół w Hill River wzniesiony został pw. Św. Stanisława Kostki, toteż dzień ten obchodzono zawsze bardzo solennie. Gotowano się do niego nowenną, po czym następował sam „odpust" w polskim, wiejskim stylu, a wreszcie wielki festyn ludowy z tańcami, kramami i muzyką pod gołym niebem.

Polska szkoła przy kościele oficjalnie nazywała się Szkołą św. Stanisława". Nie wiadomo, kto uczył dzieci w początkach jej istnienia, był to jednak Polak[19]. Ks. Rogalski przybywał do szkoły w każdy poniedziałek, aby nauczyć dzieci katechizmu. W czerwcu 1874 r. nauczanie przejęły siostry józefitki.

Niezmordowany ks. Rogalski zaczął zapadać na zdrowiu. Na Boże Narodzenie — czytamy w łacińskim diariuszu — odprawił pasterkę dla Polaków, następnie wyjechał w dwa różne punkty misyjne z Mszą św., powiedział 3 kazania i wysłuchał wiele spowiedzi *etsi a longo tempore laborat rheumatismo.* Choroba ta, na którą nie zwracał uwagi, usztywniła mu nogę na długie lata, tak że z trudem może się poruszać, aż wreszcie na ostatnie 6 lat życia zostaje całkowicie unieruchomiony. Zmarł 3 czerwca 1906 r. i pochowany został wśród braci zakonnych w podziemiach kościoła w Sevenhill. Po jego śmierci nabożeństwa w Polish Hill River stały się rzadsze. Czasami tylko ks. Bieroński przybywał na misję. Życie polskie poczęło zamierać.

Jedyny w XIX w. spis ludności Australii, który wykazał liczbę osób urodzonych w Polsce, odbył się w 1871 r. Niestety, dane dotyczyły jedynie 3 kolonii: Victoria, gdzie liczba osób urodzonych w Polsce wynosiła 214 osób, Queensland — 43 osoby i Tasmania — 6 osób.

Ks. Zenon Kaczmarek T. Chr., Puszczykowo

---

[16] *Tamże.*
[17] Adres ten znajduje się w archiwum archidiec. w Sydney.
[18] J. Janus TJ, *art. cyt.*, 6 i 11.
[19] *Tamże,* 11.